

Paulina Drożdżał

Katolickie Gimnazjum
im. św. Jadwigi Królowej
ul. Św. Jadwigi Królowej 5
27-600 Sandomierz

tel. 15 832 78 09

e-mail: kliceum@internetdsl.pl

P.D2001@interia.eu

Jak to ziemia czarta pogrzebała

Działo się to dawno, dawno temu około XIII wieku. Na świecie toczyły się liczne wojny, a tymczasem w Sandomierzu czas płynął wolno, spokojnie i nic nie zakłócało sielankowego życia licznych mieszkańców. Ta idylla dotyczyła również dwojga staruszków, małżeństwa - Jana i Zofii, których głowy już dawno pokrył srebrny pył.

Ich skromna chatka stała w południowo-zachodniej części Sandomierza wśród gęstych sadów i ukwieconych łąk. Dziś w tym miejscu znajduje się tajemnicze wzgórze Salve Regina. Zewsząd otaczały ich liczne pagórki, skarpy i wąwozy. Stary Jan i jego małżonka Zofia często siadali na ławeczce przed chatką i podziwiali skrzącą się w oddali wstęgę Wisły. Staruszkowie bardzo się lubili i szanowali. Nigdy nie było między nimi kłótni ani nieporozumień. Pewnego dnia szczęście małżeństwa zmąciła straszna choroba Zofii. Kobieta z każdym dniem była coraz słabsza. Staruszek jeździł do ziołarzy, aby za ostatnie pieniądze kupić zioła dla żony. Lekarstwo nie skutkowało, choroba nadal postępowała. Miejscowy znachor bezradnie rozkładał ręce.

– Ja już nie jestem w stanie pomóc. Musi pan pogodzić się z tym, że żona umiera. Staruszek gorzko zapłakał, nie chciał by jego ukochana Zosia odeszła.

Smutną rozmowę mężczyznę usłyszał diabeł zamieszkujący sandomierskie wzgórze. Pospieszenie przyleciał do zrozpaczonego Jana i złożył mu iście diabelską propozycję.

– Nie smuć się, starcze! – rzekł. – Jestem w stanie pomóc ci pokonać wszelkie kłopoty.

– Ale w jaki sposób ty, diabeł, możesz pomóc? – spytał wielce zdziwiony staruszek. Sam znachor, który zna się na wielu chorobach, nie może już nic zrobić.

– Daj mi pomyśleć - odrzekł z udawaną troską diabeł. W jego czarciej głowie rodził się okrutny plan. Chwilę pomyślał i rzekł:

- Jaśku, dam ja tobie takie lekarstwo, po którym żona jeszcze przez długie lata będzie cieszyła się zdrowiem. Musisz tylko spełnić jeden, jedyny warunek...

Wiedział, że staruszek łatwo ulegnie jego namowom. Z miłości do żony był bowiem gotów zrobić wszystko, aby tylko pozostała przy nim.

Staruszek wahał się i obawiał umowy z diabłem, ale przed oczami stanęła mu postać chorej Zosi. Z ciężkim sercem zapytał czarta, jaki to warunek musi spełnić.

– Wiesz, Jaśku, dzięki moim czarom żona wyzdrowieje i przez długie lata będziecie cieszyć się swoim towarzystwem. Ale po latach, w momencie kiedy ty umrzesz, to wówczas

twoją duszą ja się zajmę. Będzie należała tylko do mnie.

– Ale jak to! Ja nie chcę trafić w Twoje ręce! – odpowiedział wielce przestraszony staruszek.

– Cha, cha, cha! - zaśmiał się złowieszczo diabeł. - W takim razie wybieraj, albo twoja dusza albo życie żony! Dwa razy nie będę powtarzał mojej propozycji, zastanów się, zanim odejdę!

Przez siwiuteńką głowę staruszka przetoczyło się tysiące myśli. Nie wiedział, co począć. Wiedział bowiem, że swoją decyzją skrzywdzi albo ukochaną albo siebie. Głęboko westchnął i ze łzami w oczach powiedział:

- Dobrze, zgadzam się na twoje warunki, obiecaj mi tylko, że Zosia wyzdrowieje!

- Dobrze robisz, nie pożałujesz wyboru - odparł zadowolony diabeł i zniknął w pobliskim wąwozie.

Staruszek wyruszył w drogę do domu, był jednak tak zmęczony, że postanowił chwilę odpocząć w cieniu przydrożnej kapliczki. Nagle, nie wiadomo skąd pojawił się przy nim tajemniczy wędrowiec. Miał na sobie zniszczone ubranie i wyglądem przypominał żebraka. Spostrzegł smutnego starca, przysiadł koło niego i rzekł z troską:

- Nie martw się, Jaśku, wszystko będzie dobrze, wkrótce kłopoty miną.

Staruszek zdziwił się, że obcy zna jego imię i wie o trapiących go kłopotach. Przeraził się, że to diabeł powrócił, tym razem przybierając postać żebraka. Już miał odejść, ale tajemnicza postać rzekła:

- Nie obawiaj się, jestem aniołem i pomogę ci pokonać kłopoty i tego okrutnego czarta.

- Ale czy można mi jeszcze pomóc? Ja właśnie zaprzedałem mu duszę!

- Nie bój się diabła. Musisz go przechytrzyć - odpowiedział anioł.

– Jak mam to zrobić? – zapytał Jan.

Na to anioł odrzekł:

- Musisz z diabłem zatańczyć. Pokonasz go w tańcu, a czart zawstydzony tym, że zwykły śmiertelnik był w stanie go pokonać, zniknie raz na zawsze.

Starzec zmartwił się, bowiem nie miał siły, aby to uczynić.

– Nie obawiaj się – odpowiedział anioł. - Dodam ci tyle sił, że taniec ten będzie przyjemnością i nie odczujesz żadnego zmęczenia.

Po tym wyczerpujący dniu, pełen dobrych myśli staruszek wrócił do swej chatki.

Na drugi dzień z samego rana ujrzał na łące diabła. Podszedł do niego i zgodnie z poleceniem anioła poprosił, aby z nim zatańczył. Diabeł był wielce zdziwiony prośbą, ale i zadowolony. Pomyślał bowiem, że staruszek zmęczy się szybko, umrze a on zajmie się jego duszyczką szybciej, niż się spodziewał.

Nie czekając na odpowiedź, Jasiek porwał diabła do tańca. Tańczyli długo, aż do zachodu słońca. Czart zmęczył się, ledwo nogami ruszał i usnął na łące. Wtedy anioł, który obserwował wszystko z wysokiego pagórka, podszedł do staruszka i stała się rzecz niezwykła. Zerwał się silny wiatr, który nie wiadomo skąd przywiał ogromne ilości ziemi. Opadła ona w jedno miejsce, właśnie w to, w którym spał zmęczony diabeł, grzebiąc go na wieki. W mgnieniu oka powstał wysoki kopiec, na szczycie którego staruszek postawił figurę z krzyżem ozdobionym płaskorzeźbą Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Był to dar wdzięczności za uratowanie życia żony i własnej duszy. Krzyż ten do dzisiaj tkwi na szczycie wzgórza.

Ze wzgórzem Salve Regina wiąże się wiele legend. Jedna z nich wspomina właśnie o tym, jak to stary Jasiek z diabłem tańczył i go przechytrzył. Niektórzy omijają to miejsce,

sądzą bowiem, że słyszeć tam dziwne dudnienia i krzyki. Są przekonani, że to czart próbuje wydostać się z czeluści ziemi i ukarać tych, którzy znajdują się w pobliżu.